

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: mardi 21 décembre 2004 23:38

À: Piotr Dmochowski

Objet: 21.12.2004

Warszawa: wtorek, 21 grudnia 2004

Przepraszam, że dopiero teraz zajrzałem na korespondencję, ale miałem dziś cholernego zajoba. Podjechałem ze znajomą panią do MediaMarkt jako facet od kupowania drukarki i hub'a USB 2 aby mogła ją sobie podłączyć (doradztwo techniczne plus wybór modelu). Licho mnie pokusiło, by spojrzeć na długą półkę z aparatami cyfrowymi. Szybko przeleciałem te 100 lub 150 modeli „dla ludu”, które znam na pamięć i rzuciłem okiem na oszklone gabloty bez nadziei, że znajdę tam coś czego jeszcze nie znam i nagle WIDZĘ, że stoi tam jak byk OLYMPUS E-300, którego prezentacja odbyła się w ubiegłym tygodniu w Nowym Jorku. Na pewno słyszałeś o nim: to ten model z lustrami w układzie Porro. Nie miałem przy sobie 4.500, ale razem z ową panią, zaraz po kupnie drukarki i hub'a, pomknęliśmy jej cinquecento z powrotem, wziąłem z domu kasę i znowu do Janek do Media Markt, gdzie kupiłem ten aparat. Po przywiezieniu do domu, zadzwoniłem do znanego Ci Bogdana Wiśniewskiego z którym od dwóch miesięcy gadamy godzinami przez telefon o tym właśnie aparacie, którego premierę ciągle odwlekano, poczym obaj pstrykaliśmy nim na próbę, ale oczywiście dopiero jutro, gdy będzie światło zawieszę malowanie i będę mógł wypróbować go przy dziennym świetle, bo dziś gdy dojechałem do domu świeciły się już latarnie. Po około 7 godzinach analizowania sprzętu, przepocony od podniecenia i wymięty, zajrzałem do komputera na pocztę i zostałem sprowadzony do rzeczywistości.

No cóż: pies wygląda jak chińska rzeźba z porcelany ale co do Twego portretu, to nie uważam by było tam jakieś nadzwyczajne podobieństwo. Pomijam sposób malowania, bo wyjaśniłeś, że facet nie ma doświadczenia ale portrety z fotografii robiłem w dzieciństwie jako 12-latek czarną kredką (nie istniała kolorowa fotografia poza slajdami) więc na to są bardzo proste sposoby. W tych zmierzchłych czasach kratkowało się fotografię lub przykrywało pokratkowaną przeźroczystą kliszą i pokratkowawszy papier w innej skali, przenosiło ręcznie z kratki na kratkę. To łatwe Nauczyłem się tego od faceta który robił portrety lotnikom niemieckim. Sam to potrafisz. Potem odkryto lepsze sposoby którymi przed 1 maja i rocznicą rewolucji przenoszono na olbrzymie płachty płótna wodzów ludu. Zwało się to „wcierka”. Posługiwano się rzutnikiem i rysowano niejako na ekranie, na który rzucony był projektorem obraz. To też łatwe i podobieństwo do fotografii uzyskuje się autom automatycznie. Problemem jest zrobienie portretu który byłby równocześnie dziełem sztuki tak jak to robił np. Rodakowski. Poza tym nie wiem czy murarka nie jest bardziej intratnym zajęciem, bo rynek podaży takich portretów jest chyba spory. Na razie, bo musze wziąć prysznic gdyż cały się kleję od potu z podniecenia nowym aparatem.

Zdzisław